Nr. 151. Kraków, środa 3 czerwca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztewa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc czerwiec
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29. a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 2 czerwca.

Po wiecu narodowym.

Zanim zajmiemy się stosem rezolucyj, uchwalonych na wiecu narodowym we Lwowie i i wydrukowanych na 16 stronach formalnej broszury, warto zastanowić się nad stanem umysłów ludności wobec samego faktu odbycia wiecu. Nie chcieliśmy pisać tych uwag przed wiecem, aby znów nie krzyknięto, że podkopujemy nawet najskromniejsze początki prób „narodowej organizacyi“. Ale dzisiaj możemy z całym spokojem stwierdzić, że komitet, urządzający wiec, zawiódł się co do jego wpływu na kraj. Oprócz wysilonych artykułów gazet — żrących się zresztą ze sobą — nie znać było ani jednego żywszego drgnienia w masach ludności wobec zjazdu kilkuset ludzi, którzy mieli przecież ambicyę objąć organizacyjnie całą pracę „narodową“.

Ani najwpływowsza grupa stronnictwa rządzącego: stańczycy, ani główna partya zorganizowanej opozycyi: socyalni demokraci nie chcieli swoich określonych programów i taktyk poddawać pod ocenę dyletantów i poczciwych — w najlepszym razie! — frazesowiczów, którzy zapragnęli, aby od dnia 1 czerwca roku pańskiego 1903 zaczęła się w Polsce nowa era... Era dość zabawna, gdzie „święta Tulia“ miała uczyć pospołu z płytkim i głupim zdrajcą chłopów, Danielakiem, „obrony krajowej“ (może narodowej?) i organizacyi wszystkiego, co im pod rękę podpadło, jak np. wilków z owcami.

To też i plon zjazdu świątecznego jest nad wszelki wyraz skromny, w wielu punktach wprost nic nie mówiący i wodnisty — czemu zresztą przyjrzymy się wkrótce szczegółowo.

Wiec odpowiadał mniej więcej światopoglądowi politycznemu mieszczaństwa lwowskiego. Mieszczaństwo to, cierpiące z całym spokojem na swojem czele Małachowskich i Michalskich i cały szereg podobnych korupcyonistów, dojących wygodnie gminę stołeczną, potrzebuje po całotygodniowem głupiem życiu niedzielnej poezyi „narodowej“, t. j. dużo krzyku, dużo kłamliwego lub niedorzecznego patosu, a mało sensu.

Tolerancya bardzo daleko idąca wobec szkodników narodowych lub wobec notorycznych szantażystów publicznych, łatwość zatumanienia się pierwszym lepszym okrzykiem: „hejże!“ — bez najmniejszego względu: na kogo? i na co? — mało bardzo kultury umysłowej, to wszystko razem cechuje tę burżuazyę lwowską.

Kwitną tam frazesy, z których się rozsądni ludzie już dawno śmieją, a które we Lwowie są jeszcze brzęczącą monetą.

Dla ludzi, którzy sami nie mają jasnych politycznych przekonań, obojętną jest i różnica partyj; „bo czyż nie piękniejby było, żeby wszyscy Polacy (!!) byli solidarni panie dobrodzieju“?

Idea też wiecu narodowego żyzny grunt znalazła we Lwowie. Ale na piasku trudno wyhodować szlachetniejsze owoce. To pozostanie faktem, że nowa era w dziejach naszego narodu nie zacznie się od 1 czerwca.

Zwycięstwo lwowskich robotników budowlanych.

Lwów, 1 czerwca.

Po trzytygodniowym strejku zakończyło się bezrobocie robotników budowlanych w sobotę wieczorem obopólną ugodą, podpisaną przez delegatów budowniczych i delegatów komisyi strejkowej. Podpisany protokół stwierdza, że wszelkie dodatnie strony zeszłorocznej ugody z dnia 4 czerwca zostają w mocy w całej pełni; natomiast obowiązują się 1) budowniczowie i robotnicy do wzajemnego siedmiodniowego wypowiedzenia, 2) ustanawia się, jako minimalną płacę dla najgorszego murarza fachowego, — 3 korony 40 halerzy.

Wszyscy strejkujący obowiązują się z d. 2 czerwca wrócić do pracy.

Ugodę tę podpisali imieniem budowniczych pp. Śliwiński, Szulc, Cybulski i Zacharjewicz, imieniem robotników tow. Żelaszkiewicz, Bruśniak, Ślepko Wojciech, Brodowski, Ślepko Józef i Leszczyński.

W niedzielę rano odbyło się pod przewodnictwem tow. Bruśniaka zgromadzenie strejkujących robotników budowlanych, które obradowało w sali muzycznej na placu powystawowym. Po przeprowadzonej dyskusyi zgromadzenie ratyfikowało podpisaną ugodę, wybrano czterech towarzyszów do wprowadzenia tej ugody w życie, poczem ruszono w uroczystym pochodzie do miasta. Na czele pochodu niesiono tablicę z napisem: Zwycięstwo murarzy i cieśli 31 maja 1903 r.

Pochód ruszył głównemi ulicami i stanął w pasażu Mikolascha, skąd uczestnicy najspokojniej się rozeszli.

* *

I znowu budowniczowie tak moralnie, jak i materyalnie ustąpić musieli, ale i tym razem jeszcze nie zdecydowali się do gruntownego uregulowania stosunków pracy i płacy w zawodzie budowlanym, tak, że właściwie zatarg należy uważać tylko za połowicznie załatwiony.

Miejmy nadzieję, że i robotnicy budowlani po tym bądź co bądź zwycięskim strejku jeszcze bardziej się będą garnęli do organizacyi, postawią ją na silnej podstawie, zrobią ze swoich towarzyszów uświadomionych socyalnych demokratów, a wtedy będą mogli nareszcie przystąpić do zasadniczego unormowania warunków pracy i płacy.

Na razie zaś niechaj wykorzystają w całej pełni odniesione zwycięstwo i niechaj czuwają nad tem, by ugoda w zupełności była dotrzymywaną.

Zjazd Tow. Szkoły ludowej.

Lwów, 1 czerwca.

Przedłożone zjazdowi drukowane sprawozdanie zarządu głównego za jedenasty rok istnienia Towarzystwa (od 1 maja 1902 do 1 maja 1903) zaznacza, że Towarzystwo Szkoły ludowej w ciągu ostatniego roku wykazało w porównaniu z latami ubiegłemi rozwój dużo intensywniejszy zarówno co do strony organizacyjnej, tj. zakładania nowych Kół i wzrastania liczby członków, jakoteż pod względem wzrostu działalności. Szczególniej wzmógł się ruch czytelniany.

Dochody Towarzystwa wykazują wprawdzie znaczny wzrost, zadania Towarzystwa wzrastają jednak w jeszcze wyższym stopniu.

Zarząd główny przejął z r. 1901 fundusz bieżący w kwocie 6565 K, a zamyka go na rok 1902 niedoborem 4055 K.

Suma dochodów zarządu głównego z wkładek członków, darów, składek i subwencyj w r. 1902 wynosiła 47.936 K, zaś suma wydatków na bieżące potrzeby 63.931 K.

Dochody Kół wynosiły w 1802 r. 41.680 K, zaś ich wydatki 42.678 K.

Wszelkie dochody Towarzystwa ze składek, odsetek, wkładek członków, oraz subwencyj wynosiły w 1902 r. 82.227 K, wydatki zaś 96.724 K.

Dochody na szkoły wynosiły 24.400 K, zaś wydatki 48.292 K.

Po odpisaniu 7820 K na amortyzacyę, majątek Towarzystwa w ruchomościach i nieruchomościach powiększył się w r. 1902 o 12.187 K.

Kapitał zakładowy po dopisaniu za 1902 r. 6127 K wynosił 31 grudnia 1902 roku K 85.485.

Szkoły Towarzystwa rozwijają się dobrze; do dawnych przybyły dwie nowe czynne: w Wołosowie (pow. Nadwórna) i w Ostrawie Moraw. Ilość dzieci, uczących się w szkołach Tow. w r. 1902/3, podniosła się do wysokości 2028 dzieci — przyrost wynosi 261 dzieci, w czem pomieszczono także 28 chłopców z Seretu na Bukowinie, którzy uczęszczają wprawdzie do obcej szkoły, pozbawieni jednak są możności korzystania z nauki polskiej, której udziela im nauczyciel, opłacany z funduszów Tow. Szkoły ludowej. Nauka taka odbywa się także w Suczawie i Opryszanach na Bukowinie. Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Białej uzyskała nareszcie w bieżącym roku szkolnym prawo publiczności.

Stan i rozwój kursów dla dorosłych analfabetów zawsze odznaczał się stosunkowo powolnym choć stałym postępem.

W r. 1902 powstało ośm kursów nowych. Powstał także w Ostrawie Morawskiej w r. 1902 kurs rzemieślniczy, który jednakże posiada odmienny nieco typ zwykłych kursów analfabetów i ma charakter więcej szkoły uzupełniającej rzemieślniczej. Ilość uczących się wynosiła co najmniej 750, w porównaniu z rokiem 1901 wzrost ilościowy korzystających z nauki jest stały, a co do wyników również pomyślny, bo gdy w r. 1901 naukę ukończyło 182 uczniów, w r. 1902 opuściło kursa z pomyślnym wynikiem 231 dorosłych uczniów. Także ilość godzin nauki podniosła się znacznie od roku ubiegłego, bo z 53 na 80 godzin tygodniowo.

Siły nauczycielskie składały się przeważnie z nauczycieli ludowych w Krakowie i Podgórzu, natomiast we Lwowie i Podgórzu pełniła obowiązki nauczycieli młodzież akademicka bezinteresownie; również nauczyciele podgórscy, uczący na kursie tamtejszego Koła, udzielali nauki bezpłatnie, także w Kole janowskiem udzielano nauki bezinteresownie.

Koła miejscowe rozwijały się zwłaszcza w Galicyi wschodniej. W r. 1902 powstało 32 nowych Kół miejscowych. Po dniu 31 grudnia 1902 r. do dnia 1 maja 1903 — a więc do chwili zestawienia niniejszego sprawozdania przybyło nowych Kół 25. Tak więc przyrost kół w roku sprawozdawczym 1902/3 wynosi niezwykle wysoką cyfrę 55 nowych Kół. Ogółem przeto istnieje w chwili obecnej 137 kół miejscowych. Ogół członków T. S. L. stanowi suma 15.021, Koła miejscowe urządziły w 1902/3 r. 67 obchodów narodowych, 75 zabaw, przedstawień, koncertów itp. Odczytów w r. 1901 urządziły Koła 138, w r. 1902 zaś 461.

Nowych czytelń powstało 78, Ilość tomów w bibliotekach T. S. L. dochodzi do wysokości 50.000 książek. W r. 1902 wydawano książki 4711 razy, wydano w r. 1902 231.953 tomów, o 87.051 tomów więcej, niż w r 1901. W r. 1902 było 104.287 korzystających z czytelń, o 43.553 czytelników więcej, niż w r. ub. Czasopism posiadały czytelnie T. S. L. w r. 1901 w ilości 271 — w r- 1902 zaś 584, czyli o 297 więcej. Bezpłatnie odbierały czytelnie 90 czasopism, prenumerowały zaś 494. Czytelnie zaczęły urządzać zbiorowe wycieczki do Krakowa.

(Telefonem).

Lwów, 2 czerwca.

Zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej odbył dzisiaj w sali ratuszowej drugie z rzędu posiedzenie plenarne. Na początku posiedzenia prezes rady nadzorczej dr Gertler złożył sprawozdanie, w którem wyrażono pomiędzy innemi prezesowi Towarzystwa, drowi Bandrowskiemu, gorące uznanie za jego pracę, oraz wniesiono o udzielenie zarządowi absolutoryum. Oba wnioski uchwalono.

P. Grzybowski i dr Próchnicki referowali dodatkowe zmiany statutu, głównie w sprawie związków okręgowych, które przyjęto en bloc.

P. Argasiński motywował imieniem komisyi sprawozdawczej cały szereg wniosków, pomiędzy innymi, aby Koła starały się rozbudzić ducha narodowego w ludzie polskim za pomocą odczytów, urządzanych w czytelniach Towarzystwa Szkoły ludowej.

Nad wnioskami tymi rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w której zabierało głos kilkunastu mówców. Po odpowiedzi referenta i przewodniczącego zarządu na interpelacye przyjęto wnioski referenta. Wnioski, które wyłoniły się w ciągu dyskusyi, odesłano do zarządu głównego.

Przy końcu posiedzenia porannego dokonano wyborów uzupełniających do zarządu.

Wynik znany będzie dopiero po południu po ukończeniu skrutynium.

Dalszy ciąg obrad o godz. 4 po południu.

Awantury żołnierskie w Bochni.

P. dr. Maiss, burmistrz Bochni, nadsyła nam, odnośnie do korespondencyi, pod powyższym tytułem zamieszczonej przed kilku dniami w naszem piśmie, następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest jakobym był obecnym przy całem niedzielnem zajściu, bo dopiero o godzinie 8½ wieczór zawiadomiła mnie policya o zajściach ulicznych, o tej też porze do magistratu przybyłem; nieprawdą jest bym przyszedłszy do magistratu, stanął po stronie wojskowości, gdyż obecnych w sieni magistratu oficerów wyprosiłem i ci panowie natychmiast mojego zarządzenia usłuchali.

Prawdą jest, że zebraną na ulicy przed gmachem magistratu publiczność wzywałem do rozejścia się, nieprawdą natomiast jest, bym pogotowie wojskowe sprowadzał w celu rozpędzania publiczności, gdyż ani policyi ani żandarmeryi w tym wypadku nie używałem, a wojskowej interwencyi wprost nie miałem używać, prawo to bowiem tylko c. k. władzy politycznej przysługuje.

W zbiegowisku jeden tylko był żandarm ale nie w służbie a i temu zaleciłem udanie się do koszar.

Osobiście i sam wyłącznie od chwili przybycia na miejsce interweniowałem, dlatego nieprawdą jest jakoby żandarmerya lub policya kogokolwiek aresztowała.

Nieprawdą jest jakoby major II. pułku ułanów był przy przesłuchaniu poszkodowanych, nieprawdą też jest, by tenże major wyraził się: „mit den Polen kann man alles mit Geld machem“, bowiem sprawa tak się przedstawia: Na drugi dzień tj. w poniedziałek dnia 25 przybył do mnie major Wagner z oficerami, żądał wyjaśnienia, przyczem winni przepraszali mnie i publiczność i oświadczyli gotowość poniesienia każdego odszkodowania, jakiegoby kto żądał. Wskutek tego zaprosiłem poszkodowanych do magistratu, przeprowadziłem dochodzenie i żądałem policzenia odszkodowania, każdy z poszkodowanych policzył odszkodowanie, a ja zażądałem wypłaty, która też w zupełności została uskutecznioną.

Nieprawdą jest jakoby policya się schowała, bowiem ja zarządziłem, by policya została w budynku magistratu, a ja sam doprowadziłem do zupełnego spokoju.

Stanowczo przeczę, bym kazał aresztować tych, którzy się bronili przeciw napastnikom, a chwilowo kazał przytrzymać Jana Grabiarza pokojowego malarza, albowiem Grabiarz dobrze podpity w tłumie się znajdował i jego to któryś z żołnierzy pchnął tak, że się Grabiaż przewrócił.

Grabiarz w przypuszczeniu, że to zrobił kadet od ułanów, skoczył do niego i wyzywał go wyrazami: „smarkaczu, gałganie“ i t. p. Kadet jako Polak obelgi zrozumiał i przypadł do Grabiarza, atoli zdołałem na czas kadeta powstrzymać twierdząc, że ma do czynienia z człowiekiem pijanym, następnie zażądałem, aby się oddalił, czego też posłuchał a Grabiarza posłałem na strażnicę policyjną, aby jego samego od możliwego przypadku salwować. Następnie przyszedłem na strażnicę, prosiłem Grabiarza łącznie z jego żoną, która także była obecną, by jako pijany nie robił zgorszenia i poszedł do domu, a na to otrzymałem odpowiedź, że tu nie mam nic do rozkazywania, rzucał się i krzyczał, a kiedy i groźby, że go każę jako pijanego i niesłuchającego nakazów władzy przyaresztować nie pomogły, kazałem Grabiarza rzeczywiście przyaresztować, ale w dwie lub trzy minuty potem kazałem sprowadzić fiakra dla Grabiarza i jego żony, następnie kazałem Grabiarza uwolnić, a kiedy ten aresztu opuścić nie chciał, kazałem go stamtąd wyprowadzić. Mimo tego Grabiarz nie chciał pójść do domu, pozostał na strażnicy policyjnej do 12 godziny w

nocy, dokąd też i ja przed magistratem dla zapobieżenia jakiemukolwiek wypadkowi stałem.

Dnia 25 maja t. j. na drugi dzień wezwany Grabiarz jako poszkodowany oświadczył, że odszkodowania nie żąda i że jak się wyraził: „Bogu i p. burmistrzowi dziękuję, że nie jestem okaleczony albo zabity".

Powyższe „sprostowanie" tak dosadnie charakteryzuje p. Maissa, jego energią i dbałość o bezpieczeństwo publiczne mieszkańców, iż zbyteczne są nawet komentarze. Oto p. Maiss przyznaje sam, iż w chwili, gdy podochoceni bohaterowie rozbijali, kaleczyli po rynku publiczność, kazał policyi pozostać w budynku magistrackim, zdając obywateli na łaskę i niełaskę rozbawionych synów Marsa. Zaprawdę Bochnia może sobie pogratulować energicznego burmistrza! Poetyczne legendy p. Maissa o przygodach Grabiarza nie zaprzeczą faktowi, stwierdzonemu przez mnóstwo naocznych świadków, iż pod okiem p. Maissa, bito bezkarnie publiczność, podczas gdy policya z rozkazu burmistrza siedziała w magistracie i że p. Maiss kazał aresztować tych, którzy się bronili.

Na początku swego sprostowania zaprzecza p. Maiss twierdzeniom przez nas niewypowiedzianym, gdyż ani nie twierdziliśmy, jakoby był świadkiem awantur od samego ich początku, ani też jakoby kazał sprowadzać asystencyę wojskową. Zaprzeczać twierdzeniom przez siebie samego fingowanym — to nie sztuka.

Wszystkie poprzednie nasze twierdzenia, podtrzymujemy w zupełności, gdyż sprostowanie to nie obala ani jednego faktu przez nas podanego.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi handlowców w Stanisławowie. W niedzielę 31 z. m. odbyło się w Stanisławowie poufne zebranie pomocników handlowych. Po referacie tow. Wilczyńskiego o potrzebie organizacyi, uchwalili obecni założyć filię ogólno-zawodowego stowarzyszenia pomocników handlowych. Należy ten fakt podnieść z uznaniem, ponieważ dotąd handlowcy stanisławowscy w większej części skupiali się w stowarzyszeniach syonistycznych. To też syoniści czynili zabiegi, ażeby przeszkodzić utworzeniu filii, jednakże ich formalnie wyrzucono za drzwi. Kierownikiem grupy został wybrany tow. Holzer, do którego też należy się we wszystkich sprawach odnosić.

Zarobki górników w Ameryce. Chicagoski bratni nasz organ „Robotnik" podaje następujące dane co do zarobków górników amerykańskich:

Zarobek górnika za pół miesiąca od 15 do 31 marca 1903:

Za ukopanie węgla $45^1/_2$ wagonów po 88 c. za wagon dolarów 40·04; sześć dni roboty dziennej dol. 13·03, razem dol. 53·12. Za pół miesiąca pracy 53 dol. i 12 cent., to szumnie wygląda, tak gazety kapitalistyczne podają do wiadomości swoich czytelników. — Zobaczymy teraz, ile z tej sumy towarzystwo strąca: Za 2 beczki prochu dol. 3, za 2 galony oliwy cent. 36, za ostrzenie narzędzi cent. 30, za dynamit dol. 1·80, razem dol. 4·46. Po odtrąceniu tej sumy z zarobku górnika jeszcze pozostaje jednak 47 dol. 66 centów, z czego należy odtrącić za pracę pomocnika dol. 18·82.

To znowu poważna sumka, którą górnik musi płacić. Jeżeli więc weźmiemy sumę pieniędzy, jaką górnik rzeczywiście dostaje, to zobaczymy: z 53 dolarów i 12 centów zrobiło się tylko 28 dol. 84 cent., co wynosi 14 dol. 44 cent, za tydzień ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Trzeba jednak dodać, że to zarobek otrzymany w dobrych warunkach przy wysokim i dosyć czystym węglu. Jeżeli się zważy, że często górnik musi pracować w nizkich miejscach zaledwie 3 stopy, gdzie dzień cały robotę ciężką odbywa się na klęczkach, leżąc, lub w podobnie męczącej pozycyi, to łatwo zrozumieć powody częstych strejków, jakie widzieliśmy w ostatnich kilku latach.

Każdy podróżny przybyły w góry węgla twardego patrzy z wielkiem zdziwieniem na ogromną liczbę kalek spotykanych w osadach i miastach, zamieszkałych przez górników. Człowiek myślałby, że tu jakiś demon zniszczenia przeleciał nad krajem, pozostawiając za sobą okropne ślady wojny: ludzi bez rąk, bez nóg, z powybijanemi oczami i skórą okrytą piętnami niebieskiemi od potężnych uderzeń. To praca podziemna tak piętnuje górników, a oni często głosują na ludzi, którzy zmuszają ich do długich godzin w zdradzieckich ciemnościach.

Z literatury i sztuki.

Jak żyje 10.500 mieszkańców Lwowa, dowiadujemy się z tak zatytułowanej, świeżo wyszłej z pod prasy obszernej broszury tow. Semena Wityka. Autor na podstawie obszernego materyału, zbieranego skrzętnie w licznych kamienicach Lwowa, dochodzi do zastraszających rezultatów. Mieszkań stróżów jest we Lwowie 2.500, żyje w nich 10.500 ludzi czyli $^1/_{16}$ część ludności miasta w największej nędzy, brudzie, wilgoci i zaduchu. Atmosfera, którą oddychać są zmuszeni przepojona jest zabójczo działającymi wyziewami, a brak w niej natomiast koniecznej niemal ilości tlenu. Dzieje się to wskutek ogromnego natłoczenia mieszkańców na małej przestrzeni, bezpośredniego sąsiedztwa wychodków i dołów kloacznych oraz wilgoci, która literalnie kapie z powały na głowy.

Dziwnem jest wobec tego, nie że ludzie ci się o polepszenie rozpaczliwych warunków bytu od czasu do czasu dopominają, ale że czynią to tak trwożliwie i żądania swe ograniczają do rzeczy takich jak: ubezpieczenia w Kasie chorych, usunięcia nadużyć pokątnych agentów, 14-dniowego wypowiedzenia, komisyi dla zbadania stanu rzeczy, podwyższenia płacy itd. Stróże kamieniczni, których rozpacz i nędza popycha w objęcia lumpenproletaryatu i czyni, że podczas głodowych rozruchów bezimiennych i bezdomnych żywiołów oni stanowią bardzo poważną armię pomocniczą, pragną sami wydźwignąć się z tego stanu i instynktownie dążą ku zorganizowanemu proletaryatowi, by razem walczyć o warunki ludzkiej egzystencyi. Bo czyż można żyć we Lwowie, gdy pobiera się takie np. płace?

Ankieta stowarzyszenia „Praca" zbadała, że przeciętna płaca stróża wynosi 12 K 14 h miesięcznie(!). Jeżeli się zważy, że rodzina stróża przeciętnie składa się z 4 osób to jasnem się stanie, że żyć za to niepodobna. Prócz tego płaca ta przeciętnie obliczona w większości wypadków dużo jest niższą, gdyż na 365 dozorców, 125 pobiera po 10 K, 178 po 6 K, 197 po 4 K, 2 nawet po jednej koronie! a kilkudziesięciu z nich musi ze swej płacy kupować jeszcze miotły, ścierki, naftę do oświetlania korytarzy i piasek do posypywania ulic. Doprowadzeni do rozpaczy chwytają się biedacy zajęć ubocznych, co jednak, jak ankieta wykryła, podnosi płacę miesięczną z przeciętnych 12 K 14 h na 16 K 39 h. Dochód w ten sposób podniesiony przez całodzienną i całonocną nieraz pracę męża i żony czyni dziennie na rodzinę 53 h, na osobę zaś 12 h. Cyfry te, a od cyfr roi się cała broszura, nie potrzebują komentarza. „Nic, tylko nędza", oto tytuł, jakiby mógł widnieć na książce Wityka. W ciemnych norach, żywcem pogrzebione żyją tłumy ludzi we Lwowie, bo od powietrza, światła i chleba odsądziła je cywilizacya kapitalistyczna i zepchnęła do jam smrodliwych, gdzieby żadne żyć nie chciało zwierzę chyba szczur odpadkami kloacznymi się żywiący. Widać do nich nie odnosi się § 33 ustawy budowlanej dla miasta Lwowa brzmiący: „Pomieszkania w piwnicach nie są dozwolone".

Na tytułowej kartce obszernej broszury widnieje fotograficzne zdjęcie mieszkania dozorcy domu przy ulicy Pieszej. Z powodu ciemności, jaka tam panuje, zdjęcie robiono przy świetle magnezyowem. Dla wiadomości i zbudowania wszystkich podano tam także nazwisko pana właściciela. Nazywa on się Bełtowski. Ożywiona szlachetnym duchem broszura, mimo że ogranicza się do samych faktów, jest ważnym dokumentem ludzkim, a czytanie jej polecamy nie tylko towarzyszom naszym, ale także tym, którzy odnośnie do naszej poczciwej, do głębi duchem patryotyczno-obchodowym przejętej burżuazyi, mają jakieś jeszcze złudzenie.

Przypuszczamy, że praca ta zainicyuje nareszcie jakąś akcyę, której celem będzie reforma mieszkań i poprawa bytu nędzarzy.

Nr. II „Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł po konfiskacie nakład drugi. Numer ten zawiera następującą treść: Kradzieże kolejowe i system szpiclowski w krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych. — Bachowski moralizuje. — Nieboszczyk przed komisyą dyscyplinarną. — Niesumienny denuncyant. — Czy w interesie rodzin kolejarzy leży organizacya? (Religia a organizacya). — Z warsztatów i przestrzeni (korespondencye z Przemyśla, Nowego Sącza, Medyki, Komańczy, Kopyczyniec, Bolechowa, Stanisławowa, Zagórza, Kałusza i Bukowiny). — Kronika. — Komunikaty.

Prenumerata roczna „Kolejarza" wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Zygmuntowska 7.

Z sali sądowej.

Ciekawy wyrok. (Ważne orzeczenie trybunału kasacyjnego co do zastosowania postępowania sumarycznego w sprawach karnych). Przy rozprawie prowadzonej przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Jakóbowi Osterjungowi i spólnikom o zbrodnię oszustwa, był 5 maja 1903 słuchany jako świadek Wilhelm Rosenbaum na okoliczność, nie mającą wielkiego znaczenia dla procesu głównego. Świadek mianowicie przy rozprawie pod przysięgą podał, że nie przypomina sobie, czy Schönbergowi dał 100 złr. przy licytacyi Gottlieba na to, ażeby nie licytował, podczas gdy w śledztwie stwierdził, że dał Schönbergowi jakieś pieniądze, ale nie pamięta ile. Zapytany, dlaczego w śledztwie inaczej zeznał, podał, że sędzia śledczy nie zapisał zeznań tak, jak on je podał. Trybunał przysięgłych złożony z 3 członków na wniosek prokuratora przerwał rozprawę główną i przeprowadził t. zw. rozprawę sumaryczną natychmiast, bez obrońcy, bez żadnego przygotowania przeciw Wilhelmowi Rosenbaumowi i zasądził go, bez werdyktu przysięgłych, za zbrodnię krzywoprzysięstwa na 3 miesiące ciężkiego więzienia, a gdy wedle ustawy zażalenie nieważności zgłoszone przez Rosenbauma nie wstrzymuje wykonania, musiał Rosenbaum natychmiast rozpocząć odsiadywanie kary.

Ciekawą jest rzeczą, że od wprowadzenia nowej procedury karnej, tj. od roku 1873 nie było jeszcze żadnej decyzyi sądu najwyższego, któraby rozstrzygnęła, czy wolno jest trybunałowi przysięgłych, złożonemu z 3 bez werdyktu przysięgłych zasądzać za zbrodnię, podczas gdy w zwyczajnem postępowaniu sądzi zawsze trybunał złożony z 4. Natomiast była ustaloną praktyka sądu najwyższego, że wolno jest w postępowaniu o zbrodnię, przeprowadzonem przed trybunałem zwyczajnym (tj. nie przed przysięgłymi), a więc przed trybunałem z 4 sędziów złożonym, jeżeli jest się zdania, że świadek na rozprawie oczywiście fałszywie zeznał, przerwać rozprawę w sprawie głównej i natychmiast w postępowaniu sumarycznem, po myśli § 278 pk. zasądzić świadka za zbrodnię fałszywego zeznania.

Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez Wilhelma Rosenbauma, odbyła się dnia 27 maja b. r. jawna rozprawa przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu pod przewodnictwem prezydenta senatu Chytrego. Generalną prokuratoryę zastępował radca dworu Girtler, imieniem Wilhelma Rosenbauma stawał obrońca adwokat dr Adolf Gross z Krakowa. Obrońca wykazał, że sprzeciwia się duchowi § 278 zasądzanie świadka w drodze sumarycznej na rozprawie za krzywoprzysięstwo, sumaryczny przepis bowiem § 278 odnosi się jedynie do przestępstwa, popełnionego na rozprawie, jeżeli nie tylko czyn, ale także charakter zbrodniczy czynu jest tak jawny i oczywisty, że dla każdego laika jest w tej chwili rozpoznawalny, tak, że postępowanie sumaryczne, pozbawiające obwinionego wszelkich środków obrony i nadające wyrokowi bezwarunkową wykonalność mimo wniesienia środków prawnych jest wtedy uzasadnionem, bo tak kwestya samego czynu, jak i charakter zbrodniczy czynu są oczywiste i nie podlegają żadnej wątpliwości.

Odnośnie do zeznań świadka, te wymogi nigdy zachodzić nie mogą; w nauce też zapatrywanie to dzielą prof. Rosenblatt (rozprawa z r. 1879), Woser (rozprawa z r. 1890), Glaser (rozprawa z r. 1883), a dotychczasowa praktyka sądu najwyższego przeciwna temu zapatrywaniu sprzeciwia się przepisowi § 277 u. k., który co do świadka zupełnie inne postępowanie przewiduje. Co do drugiego punktu tj. co do składu trybunału podniósł obrońca, że parzysta liczba (4) członków trybunału przy zasądzaniu zbrodni jest wymogiem kardynalnym procedury karnej, która nie zna apelacyi odnośnie do orzeczenia o fakcie, a rękojmia leży właśnie w tem, że do zasądzenia w trybunale z 4, potrzeba najmniej 3 głosów przeciw 1, że zatem osądzenie sprawy także co do faktu tj. bez werdyktu przysięgłych przez trybunał z 3, gdzie więc zwyczajna większość rozstrzyga, sprzeciwia się istotnemu przepisowi ustawy i zarazem uzasadnił to zapatrywanie przez przytoczenie źródeł.

Prokurator generalny przystąpił do wywodów obrońcy co do punktu pierwszego, natomiast nie przystąpił do wywodów co do ostatniego punktu, powołując się na komentarz Mayera, który cytuje odpowiedni ustęp z motywów projektu do procedury karnej (proj. IV i VI). Obrońca wykazał, że cytat Mayera jest mylny, że Mayer cytował motywa do zupełnie innego projektu. a nie do projektu X, który stał się ustawą, względnie także IX z r. 1869, który służył za podstawę do X, że projekt cytowany przez Mayera tak w trybunale zwyczajnym, jak i w trybunale przysięgłych przewidywał kolegium z 3; dalej wyrok podlegał także co do ustalenia faktycznego apelacyi do sądu wyższego i t. d., podczas gdy w następnych projektach, a w szczególności w projekcie, który stał się ustawą, zasada ta została kompletnie zmienioną. Za Mayerem cytował te same źródła także mylnie prof. Rosenblatt w swej rozprawie z roku 1879 i stąd się bierze, że w literaturze dotychczas nie zajęto stanowiska, odpowiadającego rzeczywistym motywom do ostatniego projektu, t. j. do tego projektu, który stał się ustawą.

Trybunał kasacyjny po $1^1/_2$-godzinnej naradzie, zniósł wyrok pierwszej instancyi i telegraficznie zawiadomił o tem sąd krajowy w Krakowie, w celu wypuszczenia Rosenbauma, który tymczasem rozpoczął był już odsiadywanie kary.

W motywach trybunał kasacyjny odstąpił od dotychczasowej praktyki co do dopuszczalności zastosowania § 278 odnośnie do zeznań świadków i zarazem zaznaczył, że co do innych punktów wobec tego odpada potrzeba załatwiania merytorycznego zażalenia nieważności, skoro nieważność już z pierwszego punktu wynika.

Z tego orzeczenia trybunału wynika więc, że nie wolno świadka za zeznania złożone na rozprawie w drodze sumarycznej natychmiast zasądzać. Przeciwna praktyka dotychczasowa, bardzo niebezpieczna dla obrony, nie odpowiada też przepisom ustawy i słusznie została wreszcie uchyloną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 czerwca. 1778. Urodziny Jana Jakóba Rousseau. — 1894. Wiedeńska Kasa chorych otwiera zakład dla rekonwalescentów w Königstetten. — 1899. Śmierć Jana Straussa młodszego. — 1900. Wybory do parlamentu włoskiego. — 1902. Krwawe dni we Lwowie.

Kradzieże kolejowe. W sprawie nadkonduktora Hermana Pollaka, aresztowanego onegdaj za współudział w kradzieżach, przypominamy, iż Herman Pollak w kilku procesach kolejowych napiętnowany był jako denuncyant dyrekcyjny i mąż zaufania inspektora Piaseckiego. Ze zdziwieniem wyczytaliśmy w sobotniej „Nowej Reformie" artykuł, broniący Hermana Pollaka. Artykuł ten wspomina o procesie, w którym świadek Drożdż zeznał, iż Pollak kazał mu ukraść beczkę wina z wozu kolejowego, w którym sam Pollak przyznał się, iż od podwładnych konduktorów brał haracze różne i w którym przezwano Pollaka „zawodowym denuncyantem". Pollak groził, iż będzie skarżył o to przezwisko, atoli był na tyle ostrożnym, iż skargi nie popierał. W procesie tym Pollak za denuncyacyę został zasądzony na 14 dni aresztu, względnie grzywnę. O wszystkich tych szczegółach w artykule „Nowej Reformy" niema ni słowa.

Odnośnie do naszej notatki w poprzednim numerze o aresztowanych świeżo trzech konduktorach zaznaczamy, że aresztowany nadkonduktor Krasuski jest prezezem protegowanej przez dyrekcyę Czytelni kolejowej.

Stow. „Chór robotniczy" w Krakowie. We środę dnia 27 maja o godz. 8 wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Na przewodniczącego wybrano tow. Franciszka Zemanka, a na jego zastępcę tow. Stanisława Urodę.

Wieczorek humorystyczny znanego monologisty Gustawa Fischera odbędzie się we czwartek 4 czerwca w teatrze przy ul. Krowoderskiej. Na program złożą się monologi: „Zielona szlachta", obrazek charakterystyczny; „Josel Rajszower, afiszer", obraz z życia aktorów prowincyonalnych; „Chory z urojenia", scena komiczna z komedyi Moliera; „Dlaczego Pan Jan się nie ożenił", scena z życia myśliwskiego, oraz „Pan Śniadankiewicz", figura jakich wiele. Początek $7^1/_2$ wieczorem.

Panowie syoniści rozpoczęli z nami regularną kampanię zapomocą sprostowań. I tak p. M. Bienenstock przysyła nam powtórnie sprostowanie na podstawie § 19, które musimy umieścić:

„I. Nie jest prawdą, że „w całym moim referacie o stanowisku młodzieży akademickiej wobec rzezi kiszyniewskiej przebijało się syonistyczne zwalanie winy jedynie na czynniki rasowe i narodowościowe, oraz poddanie się despotyzmowi carskiemu", natomiast prawdą jedynie jest, że w referacie swoim o czynnikach narodowościowych wcale nie wspominałem, podałem zaś jako przyczyny rozruchów: a) istniejącą niezaprzeczenie nienawiść nie-żydów do żydów, b) despotyczną i reakcyjną formą rządu carskiego c) brak oświaty u mas rosyjskich.

II. Nie jest prawdą, że sprostowanie moje poprzednio Redakcyi przesłane mijało się z prawdą — bo wszystko, co w niem pisałem a co obecnie z formalnych względów w części tylko powtórzyć mogę, jest najzupełniej prawdziwe, wszelkie zaś inne wiadomości są z prawdą niezgodne".

Mimo tego sprostowania podtrzymujemy w zupełności nasze poprzednie twierdzenia. Zresztą nikt nie uwierzy syonistom, jakoby oni „nie poddawali się despotyzmowi carskiemu", bo przecież wiadomo jest powszechnie, że jedyną partyą w Rosyi, której rząd carski pozwala na jawną działalność, na zjazdy i zgromadzenia publiczne, na szerzenie idei państwowej innej niż rosyjska — jest partya syonistyczna. Oczywiście syoniści liżą za to stopy carowi, nie rozumiejąc, że rząd rosyjski świadomie i celowo podtrzymuje separatystyczne dążności żydowskie w myśl zasady *divide et impera,* którą umie stosować z całem wschodniem barbarzyństwem, jak to okazały wypadki kiszyniewskie.

Drugie sprostowanie otrzymujemy od p. L. Felda z Rzeszowa odnośnie do naszego sprawozdania ze zgromadzenia rzeszowskiego. P. Feld prostuje na podstawie § 19:

„Nieprawdą jest, jakobym protestował przeciw twierdzeniu, że rząd rosyjski winnym jest rozruchom. Nieprawdą jest również, jakobym miał skończyć: „Wir müssen mit der Regierung gehen". Prawdą jest natomiast, iż wspomniawszy pomiędzy innemi o zaburzeniach antiżydowskich w różnych częściach Galicyi, nadmieniłem, że przy ogólnej ku nam nienawiści i w naszym kraju prędzej czy później wybuchnąć mogłyby podobne rozruchy jak w Kiszyniewie, gdyby nas rząd nie wziął w obronę i skończyłem słowami: Żydowscy robotnicy mogą być socyalistami jako ludzie, zaś syonistami jako żydzi".

„Sprostowanie" to niczego nie prostuje i w zupełności potwierdza to. co nasz korespondent napisał o przemówieniu p. Felda.

Deputacya pomocników fryzyerskich do p. prezydenta Friedleina odniosła skutek, albowiem p. prezydent nie zezwolił pryncypałom na pracę popołudniową w pierwszy dzień Zielonych świąt.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Przez oba dni Zielonych świąt obradowało we Lwowie doroczne walne zgromadzenie galicyjskiego Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań z działalności Towarzystwa rozpoczęły się referaty.

Na wniosek referenta radcy dra Germana uchwalono dążyć do założenia polskiego muzeum szkolnego, obejmującego dwa działy: historyczny i współczesny. Ten ostatni ma obejmować: 1) najnowsze środki naukowe, 2) najnowsze przyrządy do gimnastyki, gier, zabaw, urządzenia sal gimnastycznych, plany budynków, boisk, ogrodów szkolnych itp., 3) prace uczniów, ich zadania i rysunki.

Dłuższą dyskusyę wywołał referat o egzaminie dojrzałości, wygłoszony przez dra Twardowskiego. Referent postawił szereg wniosków, między innymi następujące:

Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że egzamin dojrzałości nie jest niezbędny dla

dla oceny dojrzałości umysłowej uczniów; ponieważ jednak zniesienie tego egzaminu mogłoby być uskutecznione tylko w związku z zasadniczą zmianą ustroju gimnazyów, przeto walne zgromadzenie oświadcza się na razie za zatrzymaniem (!) egzaminu dojrzałości.

Dalsze wnioski oświadczają się: przeciw wszelkiemu rozszerzaniu ilości lub zakresu przedmiotów, wchodzących w skład egzaminu dojrzałości — w szczególności przeciw wprowadzaniu do matury egzaminu z religii i propedeutyki filozoficznej;

za usunięciem z matury pisemnej przekładów z języka ojczystego na łaciński, względnie w realnych z języka ojczystego na niemiecki;

za uwolnieniem uczniów z tych przedmiotów, w których w ostatnich 4 klasach nie mieli niższego postępu, aniżeli „dobry“;

za przypuszczeniem do matury uczniów z 7 klasy, by mogli przysłuchać się sposobowi egzaminowania.

Zjazd odrzucił wniosek sprzeciwiający się wprowadzeniu do matury religii i propedeutyki filozoficznej, tudzież żądający pozwolenia uczniom 7 klasy na przysłuchiwanie się egzaminom dojrzałości — uchwalając natomiast resztę wniosków referenta.

Po załatwieniu całego szeregu spraw pomniejszej wagi zamknięto obrady zjazdu.

Kurs pożarnictwa odbędzie się we Lwowie w czasie od 20 do 27 lipca dla wiejskich nauczycieli szkół ludowych.

Ostrzeżenie. Od komitetu partyjnego w Jarosławiu otrzymujemy następujące pismo: Ostrzegamy towarzyszów a w szczególności jarosławskich przed niejakim Walentym Lepianką, robotnikiem piekarskim, który spełnia rolę prowokatora i denuncyanta, a który wziął sobie za zadanie rozbijać organizacye nasze, czego już raz dokonał, rozbiwszy w Jarosławiu filię stowarzyszenia piekarskiego. Jest on średniego wzrostu, szczupły, o ciemno-rudawych bokobrodach i wąsie mocno do góry podkręconym.

Samobójstwo służącej. Piszą nam z Jarosławia: Dnia 28 maja b. r. zmarła w Jarosławiu służąca Katarzyna Nosek, zażywszy znaczną dozę rozczynu fosforowego. Znany już ze swego postępowania dr Turzański, wezwany do chorej, nie zastosował żadnego antidotum, wogóle nie zadał sobie żadnej pracy w ratowaniu nieszczęśliwej, lecz kazał ją odesłać do szpitala, gdzie po 4-godzinnych mękach zmarła.

Wygrane losy. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 wygrała 300.000 K serya 3159 nr 45, 40.000 K serya 3159 nr 52, 20.000 K serya 1942 nr 30, po 10.000 K serya 1591 nr 41, serya 2841 nr 40, po 4000 K wygrały serya 2012 nr 9, serya 2693 nr 61, po 2000 K serya 530 nr 1, 1008 nr 8, serya 2116 nr 29.

Międzynarodowa solidarność żandarmów. W czwartek stawał przed izbą karną w Bytomiu nauczyciel Hipolit Popowski z zaboru rosyjskiego, pod zarzutem rozpowszechniania w Niemczech zakazanych pism.

Oskarżenie ma następującą podstawę: Dnia 18 kwietnia przybył oskarżony do Mysłowic pociągiem z Krakowa. Przy rewizyi na komorze celnej znaleziono w kufrze Popowskiego znaczną ilość zakazanych w Niemczech wydawnictw narodowo-demokratycznych, jak „Przegląd wszechpolski“, „Tekę“ i t. d. Wydawnictwa te skonfiskowano, a Popowskiego aresztowano.

Na rozprawie oskarżony oświadczył, że zgoła nie wiedział, jakiej treści są książki, które wiezie. Otrzymał je w Krakowie od niejakiego Bednarskiego z poleceniem zawiezienia ich do Niemiec. W Katowicach miał na niego oczekiwać nieznajomy, aby odebrać od niego pakiet z książkami.

Prokurator wniósł miesiąc więzienia. Powątpiewa on, że oskarżony jest rzeczywiście nauczycielem Popowskim, gdyż osoba taka władzom rosyjskim jest zgoła nieznaną.

Sąd uwolnił oskarżonego, ponieważ nie można było mu udowodnić, że rzeczywiście owe zakazane druki rozpowszechniał. Rozszerzenie zostało przez konfiskatę druków na komorze uniemożliwionem.

Teraz nastąpiła rzecz niesłychana. Oskarżonego uwolniono, należało więc go zaraz puścić, nie troszcząc się o niego zupełnie, lub też wręczyć mu najwyżej nakaz wydalenia natychmiastowego z granic państwa niemieckiego. Tymczasem władze pruskie postąpiły zgoła inaczej. Po przeczytaniu wyroku uwalniającego przez sąd, prokurator zaoponował przeciwko swobodnemu oddaleniu się Popowskiego, ponieważ otrzymał od prezydenta regencyi polecenie oddania go władzy policyjnej w Bytomiu.

Sąd pruski zastosował się też do tego polecenia pana prezydenta rejencyi!

Jakie są właściwe zamiary rządu pruskiego? Czy znowu chce wyświadczyć sąsiedzką usługę żandarmom rosyjskim, jak w wypadku studenta Kalajewa?

Ofiara bajki o mordzie rytualnym. W węgierskiej miejscowości Zenta zdarzył się następujący wypadek: Sześcioletnia córka niejakiego Franciszka Halase wyszła do studni z kamiennym dzbankiem po wodę. Potknąwszy się o kamień, upadła na drodze, skutkiem czego dzbanek się stłukł, a skorupy okaleczyły dziewczynie twarz. Przechodzący właśnie koło miejsca wypadku żydowski nauczyciel Biegeleisen, wzruszony jękiem dziewczątka, pospieszył mu z pomocą i chustką tamował krew obficie wypływającą z ran. Tymczasem nadeszli chłopi. Spostrzegłszy zakrwawione dziewczę, a obok żydowskiego nauczyciela, poczęli krzyczeć: „On chce krwi na święta! Zabić żyda!“ I rzucili się na nieszczęśliwca, bijąc go kijami i pałkami. Dopiero z trudem udało się nadbiegłym żandarmom wyrwać ofiarę z rąk rozjuszonych chłopów i pomieścić ciężko poranionego w szpitalu. Aresztowano wiele osób.

W sprawie nowej choroby, o której niedawno uczyniliśmy wzmiankę, odbyło się w sobotę posiedzenie komisyi sanitarnej przy udziale osobno zaproszonych kilku lekarzy chorób wewnętrznych. Po przedstawieniu obrazu choroby z uwzględnieniem tych kilkunastu przypadków, jakie w mieście spotrzegano, wyraziła komisya zdanie, że choroba ta jest w objawach swych bardzo zbliżoną do influency. Zgodnie stwierdziła komisya, że przebieg był we wszystkich przypadkach łagodny i pomyślny i że choroba nie przenosi się wcale z osoby na osobę, a tem samem nie jest wcale zaraźliwą.

Okazuje się tedy, że alarmy, podniesione w kilku miejscowych dziennikach, nie są wcale uzasadnione, a gwałtowne domaganie się ze strony dzienników wyjaśnienia przyczyny tej choroby jest dziwnem wobec powszechnie znanego faktu, że dotąd przyczyny kilku innych chorób nie są zbadane, a w gronie tych chorób mieści się też i znana powszechnie influenca.

Kradzież brylantów. Onegdaj skradziono p. Ehrenpreisowej, zamieszkałej przy ul. Kolejowej 16 w Krakowie, złote kolczyki z brylantami wartości 1.800 K. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano służącą.

Z za kulis klasztoru. Donosiliśmy wczoraj o prześladowaniach siostry Klary z krakowskiej kongregacyi żeńskiej sióstr Duchaczek. Dowiadujemy się obecnie o podobnej sprawie, dotyczącej kongregacyi żeńskiej sióstr Miłosierdzia w Krakowie. Nieszczęśliwa ofiara p. W., która straszne rzeczy opowiada o swych przejściach wśród sióstr Miłosierdzia, zgłosiła się do nas o pomoc. Sprawa tej byłej zakonnicy jest oddaną na drogę sądową.

Zaburzenia robotnicze w Rosyi. W gubernii woronezkiej, jak donosi „Berliner Tageblatt“, wybuchły wielkie zaburzenia robotnicze. W odległości 20 wiorst od Woroneża ma być zgromadzonych 10.000 „zbuntowanych“ robotników. Posłano tam silne oddziały wojska.

Przeciwieństwa w pogodzie. W Nowym Jorku panują obecnie niezwykłe upały; temperatura wynosi w południe 35 stopni Celsiusza. Zdarzyło się też kilka wypadków porażenia słonecznego. Podczas gdy we wschodnich stanach nadbrzeżnych pora obecna jest bardzo ciepła, to z stanów zachodnich, zwłaszcza z Montana, przychodzą wiadomości o wielkich śnieżycach, jakie tam szaleją, zrządzając olbrzymie spustoszenia. W stanie Connecticut daje się dotkliwie uczuwać posucha.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się dnia 15 czerwca w poniedziałek o godz. 6 wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie celem przedłożenia członkom nowego projektu statutowego. Bliższych wyjaśnień w sprawie nowego statutu udzielać będą członkowie komisyi statutowej w środę dnia 3 czerwca i we wtorek dnia 9 czerwca wieczorem.

Handlowcy krakowscy za skróceniem dnia roboczego.

Jak już poprzednio donieśliśmy, żydowscy kupcy w Krakowie, na skutek wspólnej akcyi pomocników handlowych, uchwalili od dnia 3 czerwca b. r. zamykać sklepy o godz. 8 wieczór. Rozlepili nawet po ulicach odezwę zawiadamiającą o tem publiczność. Jednak nie zgodziło się na to 8 firm, a mianowicie: Meier Freiman, Saul Korall, Markus Herstal, Markus Broder, Samuel Strassmann, S. H. Eisenberg, Karolina Reichel i Teofila Heublum. Skutkiem tego zachodzi niebezpieczeństwo udaremnienia tej reformy, gdyż konkurencyjni kupcy gotowi pójść za przykładem wymienionych firm.

Z tego powodu komitet wspólny handlowców krakowskich, złożony z socyalistów i syonistów, zwołał na sobotę 30-go maja wieczór do hotelu „Union“ zgromadzenie publiczne pomocników handlowych. Na zgromadzeniu tem przewodniczył tow. Nüssenfeld, a w zastępstwie tow. Ignacego Grossa, który wyjechał do Wiednia na ogólno-austryacki zjazd handlowców, referował p. Rieser.

Referent zaproponował celem akcyi za skróceniem dnia roboczego utworzenie wspólnej organizacyi, składającej się ze stowarzyszeń: zawodowego i syonistycznego.

Wywiązała się dłuższa dyskusya między socyalistami a syonistami, w której tow. Haecker i Grossmann zaznaczyli, że wszyscy handlowcy powinni należeć do jednego wspólnego, neutralnego stowarzyszenia zawodowego, wchodzącego w skład ogólno-austryackiego związku, na razie jednak zgodzili się tymczasowo na wspólny komitet akcyjny.

Jednogłośnie uchwalono cztery rezolucye: 1) żądanie, by sklepy zamykano o godz. 8 wieczór, a sklepy korzenne najpóźniej o godz. 9; 2) żądanie ustawowego skrócenia czasu pracy w handlu; 3) uznanie kupcom, którzy zgodzili się zamykać sklepy o godz. 8, a pogardę tym, którzy się na to nie zgodzili; 4) zaufanie komitetowi akcyjnemu i polecenie mu prowadzenia dalszej akcyi za skróceniem dnia roboczego w myśl rezolucyi pierwszej.

Z OPERY.

„Mignon“, opera A. Thomasa.

Z prawdziwą satysfakcyą zaznaczam, że wykonanie „Mignon“ miało cechy staranności, tak ze strony śpiewaków-solistów, jak chóru i orkiestry. Miejmy nadzieję, że było to przedstawienie przełomowe. Szereg nieudolnych zakończyła „Cavalleria“, obecnie może nastąpi prawdziwy sezon „operowy“. Trochę dobrej chęci, pracy i staranności, a z materyałem, jakim rozporządza p. Heller, można bardzo wiele zrobić.

W pierwszej linii pochwalić muszę orkiestrę, która tym razem nie wybijała się na pierwszy plan, śpiewaków prawie nie kryła, a więc postęp i to znaczny ku lepszemu. Chóry sprawowały się również znacznie lepiej, niż dotychczas.

Pani Bohuss, jako Mignon, wnosi ze sobą tyle poezyi, ciepła i poczucia piękna, że pomimo iż partya ta nie leży w zakresie głosu tej artystki (jest bowiem dla niej za nizką), jednak się słucha ją z przyjemnością i wybacza drobne usterki, pochodzące z położenia samej partyi, bo wynagradza je stokroć piękną deklamacyą, a głównie dobrze psychologicznie zrozumianem przeprowadzeniem całej postaci.

Niemniej ważną od tytułowej jest partya Filina, tylko ta ostatnia wymaga znacznie więcej techniki głosowej, jest bowiem naszpikowana najwyszukańszemi sztuczkami koloraturowemi, a przy tem, aby być dobrą Filiną, trzeba koniecznie posiadać głos spory i bardzo dużo finezyi w grze. Pani Marek nie odpowiadała zupełnie wyżej wymienionym warunkom. Głos z natury mały, brzmiący tylko w górnych pozycyach, ginie w recitatiwach, położonych po większej części w średnicy, koloratura jak na tak młodą śpiewaczkę ujdzie, chociaż trzebaby większą uwagę zwrócić na pasaże, które są nierówne szczególniej z dołu do góry. W grze więcej ciepła, więcej zapału, inaczej każda partya wypadnie blado. Panna Otto, pomimo tego, że śpiewała partyę, położoną dla niej za nizko, była głosowo wcale niezłym Fryderykiem, grała słabo. Pan Dianni był tak w grze, jak i śpiewie bardzo przeciętnym Wilhelmem, trudno jest się przyzwyczaić do zupełnie brzmienia pozbawionego głosu, zapewne wkrótce będzie zastąpiony jakim polskim śpiewem, szkoda napychać kieszenie Włochom, kiedy mamy tylu bardzo poprawnych polskich artystów, o całe niebo lepszych od p. Dianni. Jako Lotaryusz p. Jeromin wywiązał się z honorem; aryę w czwartym akcie odśpiewał z wielkim smakiem. P. Ludwig był bardzo zabawnym Laerte'm. Tempa w orkiestrze były jeszcze zapowolne, polonez i arya p. Otto, koniecznie wymaga tempa prędszego.

2 m.

TELEGRAMY

Budowa dróg wodnych.

Praga, 2 czerwca. Z początkiem czerwca br. utworzoną będzie w Pradze ekspozytura trasowa dyrekcyi budowy dróg wodnych i natychmiast rozpoczęte będą w niej czynności. Wobec tego zdaje się, że przedwstępne roboty ukończone będą wcześnie a początek budowy można uważać za zapewniony w ciągu następnego roku.

Wykolejenie się pociągu.

Petersburg, 2 czerwca. Wczoraj wieczorem wykoleiło się 5 wagonów pociągu mięszanego kolei mikołajewskiej. „Nowoje Wremia“ pisze, że w dwóch wagonach wykolejonych jechali wojskowi, którzy byli na petersburskich uroczystościach jubileuszowych. Jeden żołnierz pułku wyborskiego zabity, wielu żołnierzy ciężko rannych.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 2 czerwca. Przy wyborach do Skupczyny przeszli sami rządowi kandydaci z wszystkich trzech partyj.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 2 czerwca. Z wilajetu adryanopolskiego nadeszły doniesienia o zaciętych starciach z trzema bandami we wsi Sarokina. Banda uprowadziła greckiego notabla Niko Albantisa i żądała za niego 300 funtów okupu. Ponieważ pieniądze na czas nie nadeszły, notabla ukrzyżowano. Patrole znalazły notabla już nieżywego na krzyżu. Władze w wilajetach otrzymały bezwarunkowo przesadzone doniesienia ze strony tureckich konfidentów, jakoby bułgarskie komitety sprowadziły 30.000 karabinów. Skutkiem tego odbywają się zbytnie rewizye domowe.

Konstantynopol, 2 czerwca. Wydelegowana komisya do zbadania zajść w Smerdesz, na żądanie austro-węg. i rosyjskiego ambasadora odjechała na miejsce.

Według urzędowych wiadomości od Porty planowane jest wypędzenie z Ueskueb kilku podejrzanych Bułgarów. Wypędzenia tego jednakże jeszcze nie zarządzono. Podania co do liczby osób uwięzionych są bardzo przesadzone. Wiele osób wypuszczono już na wolność, osoby, przeciw którym podejrzenie nie jest usprawiedliwione, bywają wypuszczeni na wolność.

Konstantynopol, 2 czerwca. Według poufnych wiadomości wielka część Albańczyków z Luna, Hassi i Reka podjęła na nowo opozycyę przeciw reformom.

Konstantynopol, 2 czerwca. Według sprawozdań konsularnych w Monastyrze we wszystkich walkach z bandami w ostatnich czterech tygodniach w tym wilajecie, ludność mahometańska walczyła po stronie tureckiej i żandarmów. Wprawdzie z rozmaitych miejscowości nadchodzą doniesienia o rzekomych wykroczeniach, jakich ta ludność się dopuszcza, wprawdzie tutejsze koła dyplomatyczne rozumieją rozgoryczenie ludności, są jednakże zdania, że ten współudział ludności w walkach z bandami, rozbudzający nienawiść i instynkta ludów, tworzy wielkie niebezpieczeństwo i Porta powinna jak najsurowiej przeciw niemu wystąpić.

Odwołanie oszczerstwa.

Paryż, 2 czerwca. Deputowany Flandrin oświadczył wobec deputowanego Rabiera, że nigdy nie wątpił o zupełnej honorowości Edgarda Combesa i dodał, że jest gotów powtórzyć to oświadczenie wobec prezydenta ministrów.

Straszny orkan.

Atlanta (Georgia), 2 czerwca. W miejscowości Gainsvile szalał wczoraj w południe groźny torrado, który zerwał i rozsypał zupełnie kilkanaście domów, oraz porywał ludzi przechodzących, unosząc ich w górę i ciskając na daleką odległość. Według przypuszczeń 200 ludzi utraciło życie. Młyn bawełny uległ prawie zupełnie zniszczeniu. W młynie tym 80 osób utraciło życie.

Olbrzymi strejk tkaczy w Ameryce.

Filadelfia, 2 czerwca. Strejkuje tutaj 90.000 tkaczy. Tylko 15.000 podjęło pracę, ponieważ pracodawcy zgodzili się na ich warunki.

Woda i ogień.

Kanzascity (Missouri), 2 czerwca. Most kolei Union-Pacifice nad rzeką Kanzas zawalił się. Dwadzieścia siedm osób utonęło. Pięć mostów, które łączyły część miasta, leżącą w Missouri, z miastem Kanzas uniosła woda.

Kanzascity (Missouri), 2 czerwca. Przy sprzyjającym silnym deszczu zdołano ugasić pożar, który wczoraj wybuchł i nadzwyczaj szybko się rozszerzył. Ogólne położenie nic się nie poprawiło. Poszczególne linie kolejowe uszkodzone. Druty telegraficzne i telefoniczne wszędzie przerwane. Mimo wszelkich usiłowań nie można się było porozumieć z mieszkańcami z tamtej strony rzeki, wobec tego obawiają się poważnie o ich los. Zorganizowany komitet ratunkowy zaopatruje w pożywienie tysiące ludzi. Policya otrzymała rozkaz natychmiastowego zabijania ludzi, którzyby plądrowali domy.

Nowy Jork, 2 czerwca. Według niepotwierdzonych jeszcze dotąd wiadomości w Kanzascity utonęło 200 osób. Ludzie, którzy zdołali się schronić do wyżej położonej części miasta, donoszą, że 50 ludzi, ratując się przed wodą, zginęło. Woda wzięła ogromny rezerwoar z oliwą, który płynąc z rozmachem zburzył 4 mosty. Na mostach tych znajdowało się bardzo wiele osób, które przypatrywały się powodzi. Departament wojenny wysłał ogromny most pontonowy, by przywrócić komunikacyę w Kanzascity. Wysłano również do Kanzascity wielką ilość łodzi i środków żywności.

Rosyjsko-francuskie czułości.

Paryż, 31 maja. Z okazyi jubileuszu m. Petersburga wystosował prezydent Loubet do cara Mikołaja telegram, w którym zasyła z całego serca najserdeczniejsze życzenia dla Petersburga i wyrazy niezmiennej i żywej przyjaźni.

Car podziękował telegraficznie, kończąc wyrażeniem swej żywej i niezmiennej przyjaźni dla prezydenta.

Ofiara obłędu automobilowego.

Paryż, 31 maja. Przy licznym udziale publiczności odbył się wczoraj pogrzeb Marcelego Renaulta, ofiary wyścigów samochodowych.

Katastrofa kolejowa.

Rosenhein, 31 maja. Pociąg jadący z Rebkau do Rosenhein wykoleił się onegdaj o godz. 3/4 11 w nocy w odległości 2 klm. od stacyi na progu ułożonym na szynach. Hamowniczy zginął, trzech z personalu kolejowego ciężko rannych, a trzech lekko; także trzech podróżnych lekko rannych. Wagon osobowy III klasy i wagon pakunkowy zdruzgotane.

Kraków. Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich odbędzie się dziś, w środę, o godz. 9 wieczorem w sali stow. „Postęp“, Starowiślna 42, parter.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).